

Opis bibliograficzny: Stanisław Barańczak, *Nagość fotografowana*, "Nurt", 1972, nr 2, s. 64

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: akt, nagość

Tekst:

Mam nadzieję, że uda mi się w tym szkicu mówić o zdjęciach nagich kobiet (publikowanych w czasopismach, wystawianych w galeriach fotograficznych itp.), nie używając ani razu słowa "pornografia"; a to z przyczyn nie tyle etycznych, ile praktycznych. Po pierwsze, tradycje jawnej pornografii są w naszym kraju, jak wiadomo, mizerne, toteż słowo to byłoby tu użyte wyraźnie na wyrost; z powodu zaś oczywistych trudności nie możemy swobodnie konfrontować swoich badawczych (badawczych, podkreślam) zainteresowań z osiągnięciami pornografii zachodniej. Po drugie - i to jest powód ważniejszy - granica, poza którą zaczyna się pornografia, jest, jak równie dobrze wiadomo, niewyobrażalnie mglista i trudna do ustalenia, co zresztą umiejętnie wykorzystują niektóre nasze tygodniki. O ile łatwo rozpoznać zupełnie już jawną pornografię, o tyle trudno powiedzieć, od którego momentu zaczyna się "fotografia artystyczna"; nikt uczciwy nie powie, że akt najbardziej nawet "artystyczny" - jeśli jest aktem zgrabnej dziewczyny - nie jest w stanie wywołać w nim podniecenia erotycznego.

Myślę, że znaczna część nieporozumień bierze się stąd, iż podstawą rozróżnień jest w gruncie rzeczy domniemana intencja autora zdjęcia, nadawcy tego komunikatu, jakim jest fotografia. czy fotografik chciał stworzyć obiekt podniecający erotycznie czy obiekt przynoszący wyłącznie estetyczne doznania? - oto pytanie, które leży u podłoża wszystkich rozstrząsań na temat pornografii. Tymczasem jasne jest, że do rzeczywistej intencji autora dotrzeć właściwie nie sposób: to, co "chciał" stworzyć, nie zawsze zresztą jest równoważne z tym, co w efekcie wyszło. Sądzę raczej, że funkcję fotografii odczytywać należy nie w zewnętrznym wobec niej zamyśle autora, ale w niej samej; ta funkcja jest w nią wpisana, wyrażona pośrednio przez pewne w niej samej widoczne cechy. Chciałbym tę sprawę rozważyć nie dla praktycznych celów, tzn. nie chciałbym tutaj ustalać owej granicy pornografii, która pozwoliłaby w każdym konkretnym przypadku ustalać, czy dane zdjęcie można powiesić w

szacownej galerii, czy skazać je na zamieszczenie w podrzędnym tygodniku (np. jako ilustrację artykułu o zepsuciu moralnym cywilizacji zachodniej), czy też w ogóle zakazać jego rozpowszechniania; intencje tego szkicu są jak najdalsze od moralistyki, a tym bardziej od moralizatorstwa. Interesuje mnie w tej chwili sam język, jakim posługuje się fotograficzny akt, pragnący uchodzić za dzieło artystyczne.

Jak powiedziałem, w samej fotografii, w samym sposobie sfotografowania aktu daje się odczytać obecność tego, który ma nagość oglądać, który ma p o z n a w a ć. Akt "artystyczny" wykorzystuje to w ten sposób, iż umieszcza fotografowane modelki w sytuacjach, "usprawiedliwiających" niejako ich nagość poprzez wpisane w zdjęcie odpowiedniej perspektywy odbioru, odpowiedniej sytuacji obserwatora. Skrajnymi przypadkami są tu sytuacja podglądacza i sytuacja kogoś, kto jest jednym ze składników "widza zbiorowego", tłumu; pośrodku znajduje się sytuacja kogoś, kto obserwuje w trakcie erotycznego sam-na-sam. Jak widać, chodzi tu o dwa kryteria: o to, czy fotografowana modelka "zdaje sobie sprawę" z obecności widza, i o to, czy jest to widz indywidualny czy zbiorowy.

Oto pierwszy przykład: kobieta leżąca na nadrzecznych kamieniach, opalająca się nago, oczy zamknięte, być może śpi. Widz znajduje się tu wyraźnie w sytuacji indywidualnego podglądacza: widoczne jest od razu, że kobieta "nie wie", iż ktoś ją obserwuje (uwaga: piszę cały czas o tym, co zdjęcie stara się sugerować, a nie o rzeczywistej wiedzy czy niewiedzy: w istocie jest to przecież taka sama modelka i tak samo pozująca jak inne). Widać to i po tym, że pozycja, jaką kobieta przybrała, nie jest świadomą pozą erotyczną czy wabiącą, w pewnym sensie jest nawet antyerotyczna (choć nie przekracza tego progu, poza którym w malarstwie znajdują się myjące się kobiety Degasa, ukazane w sytuacji tak już antyerotycznej, że z pewnością nie podniecające). A jednak zdjęcie podnieca: podglądając, poznajemy to, co jednocześnie jest odkryte (przez zdjęcie ubrania) i nie przeznaczone dla naszych oczu (przez domniemaną intencję kobiety, która rozebrała się po to tylko, żeby się opalać); wkraczamy w samo sedno Tajemnicy.

Zdjęcie drugie: naga kobieta klęcząca, lekko przegięta do tyłu, ramiona uniesione ponad głową, uśmiechnięta, patrzy wprost w oczy widza. Jest to oczywiście sytuacja zupełnie inna. Widz jest uczestnikiem sceny erotycznej, do której jego - jego jednego tylko - dopuściła ta kobieta. Ofiarowuje mu ona własnowolnie swą nagość, co odbiera jej częściowo posmak tajemnicy; z

drugiej strony intymność sytuacji, to spojrzenie skierowane wprost w oczy, powodują, że widz czuje się jedynym właścicielem tego, co poznał, jedynym posiadaczem rozwiązania zagadki.

I zdjęcie trzecie: kobieta naga, ale o twarzy całkowicie zasłoniętej długimi włosami, stojąca w en trois-quarts, z ramionami również ponad głowę. W to zdjęcie wkracza czynnik, którego w poprzednio opisywanych sytuacjach nie było: wstyd. Kobieta, którą ktoś podgląda, nie wie o tym, więc się nie wstydzi; kobieta, która znajduje się w sytuacji erotycznej, również nie wstydzi się przed partnerem swojej nagości (chyba że udaje, co łatwo rozszyfrować); ta natomiast kobieta wie, że jest modelką pozującą do fotografii, że oglądać ją będzie (i, wyręczony przez oko kamery ogląda już w tej chwili) tłum. Stąd wstydlive odwracanie się albo zakrywanie twarzy włosami czy ramieniem... Z drugiej strony uniesienie ramion, poprawiające zarys piersi, wciągnięcie brzucha itp. świadczą o tym, że wstyd nie wyklucza tu chęci podniecenia widza (bo przecież nie chodzi wyłącznie o wzgląd estetyczny): tyle że inwencji tej zostaje odebrana intymność, w zamian zaś zostaje jej nadany charakter czynności zawodowej i mechanicznej. W dodatku element tajemnicy widoczny w zakryciu twarzy itp. niweczony jest całkowicie przez świadomość, że jesteśmy członkami zbiorowości obserwatorów. Dlatego to właśnie akt "artystyczny" mieści się najczęściej w ramach tego ostatniego typu.

Oczywiste jest, że pomiędzy opisanymi trzema typami fotografowania nagości może nawiązać się mnóstwo sytuacji pogranicznych, dodatkowo nieraz podniecających przez swoją dwuznaczność: kobieta podglądana, ale wyraźnie świadoma tego i prowokująca, kobieta w sytuacji erotycznej, ale jak gdyby zmuszona do tego i zawstydzona, itp. itd. Trzeba też zwrócić uwagę na fakt, że równolegle do wspomnianych wyżej zdjęć należałoby wyróżnić fotografowane sytuacje rozbierania się czy półnagości (zamiast Tajemnicy objawionej nagle - Tajemnica w stadium odsłaniania się): od rozbierania się "podglądanego", poprzez świadome erotyczne, aż do strip-tease'u, który w widoczny sposób obliczony jest na obecność patrzącej publiczności.

"Usprawiedliwiając" na różne sposoby swoją uboczną podniecającą funkcję, akt fotograficzny wyraziście sugeruje przez to sytuacje domniemanego widza: w fotografii dostrzegamy nagle odbicie własnych pożądliwych oczu. Być może na tym właśnie polega cicha zemsta kobiet, które zarabiają na życie pozowaniem nago do zdjęć.